

MARZENA POLLAKÓWNA

GEOGRAFIA RELIGII W OCZACH GEOGRAFA *

Autor należy do najstarszej generacji profesorów Sorbony, obecnie jej profesor honorowy, dawniej dyrektor Centre d'études sociologiques, specjalista-geograf. Prace jego były poświęcone geografii półwyspu pirenejskiego, środkowej Ameryce, migracjom ludności oraz — jego dzieło główne — geografii człowieka (*géographie humaine*), jej podstawom biologicznym i technicznym — w sensie techniki życia społecznego i techniki produkcji. Z takim bagażem doświadczenia przystąpił do swej ostatniej pracy, która ma charakter wypowiedzi specjalisty nawiązującej do aktualnej sytuacji w naukach zajmujących się człowiekiem (*sciences humaines*). Píše właściwie na marginesie jakby dwu dyscyplin — geografii i socjologii — potrącając wielokrotnie o inne nauki z tego zakresu jak historia, ekonomia, etnologia czy etnografia.

Jako geograf-praktyk zajmował się opisem regionalnym w duchu szkoły Vidal de La Blache'a, którego jest bezpośrednim uczniem. W obliczu tendencji rozrywających geografię na rozmaite specjalności Sorre stoi na stanowisku, że geografia ogólna ma tylko trzy dziedziny odpowiadające trzem kategoriom dających się obserwować cech: geografia fizyczna (ukształtowanie, klimat, wody), geografia biologiczna (istoty żywe), geografia działania ludzkiego (według przyjętej u nas nomenklatury niemieckiej, obcej szkole francuskiej, obejmuje ona tzw. krajobraz kulturalny). Działy wyróżniane częstokroć przez geografów jak geografia polityczna czy ekonomiczna — Sorre traktuje jako części składowe geografii działania człowieka (*géographie humaine*) stojąc na stanowisku niepodzielności człowieka — podmiotu wszelkiego działania (s. 36). Wbrew Brunhesowi i Vallaux domaga się Sorre tego, by prawdziwy *sensus geographicus* oznaczał operowanie całością, tzn., np. opis regionalny musi się zawsze odnosić do syntezy.

Z socjologią zetknął się Sorre dość późno, w tym okresie, gdy

* Max. Sorre, *Rencontres de la géographie et de la sociologie*, Paris 1957. Petite bibliothèque sociologique internationale sous la direction d'Armand Cuvillier.

jego zainteresowania skupiły się na człowieku. Była to oczywiście francuska szkoła socjologiczna wywodząca się od Durkheima. Uderzyła go zbieżność składników „substratu społecznego“ Durkheima ze składnikami geografii człowieka tak dobrze mu znanymi. Uderza go stwierdzenie, że nauki dotychczas uważane za niezależne, są z sobą w rzeczywistości silnie powiązane różniąc się aspektem spojrzenia. Socjologia w rozumieniu Durkheima ma dawać hasło odnowy wszystkich nauk, których przedmiotem jest człowiek i jego działanie. Jej rolą ma być koordynacja tych nauk.

W duchu tej inspiracji płynącej od Durkheima, która da się zresztą obserwować w dziełach i wypowiedziach wielu francuskich współczesnych uczonych, Sorre stoi na gruncie jedności *sciences humaines* płynącej z jedności i niepodzielności człowieka całego w każdym czynie. Nie oznacza to oczywiście wykluczenia pluralizmu punktów widzenia (różne dyscypliny), które dopełniają się tworząc obraz rzeczywistości. Ale każdy z tych punktów widzenia musi być budowany w odniesieniu do całości, musi być skierowany ku — .

Sorre odrzuca formalistyczne dyskusje zdaniem jego zupełnie przebrzmiałe, jak np. spory o zakres pomiędzy naukami, ostre również między geografią i socjologią — nazywa je nawrotem do rodzaju średniowiecznego sporu o uniwersalia. Odrzucając wmieszanie się w dyskusję nad naukowością geografii stwierdza, że jest ona po prostu spojrzeniem na świat (s. 14), którego początki są czytelne w praktyce pierwotnych koczowników, którego pierwociny naukowe wiążą się z okresem zawartym między mapą Anaksymandra z Miletu w VI w. p. Chr. a pracami Ptolemeusza w II w. po Chr., a którego nowoczesne oblicze związane jest z dwoma niemieckimi nazwiskami Aleksandra von Humboldta i Karla Rittera — nie bez wpływu encyklopedystów francuskich.

Współpraca geografa i socjologa jest koniecznością w wielu dziedzinach związanych z działaniem człowieka. Pokazuje to Sorre na konkretnych przykładach np. przez pryzmat problemu stałości i zmienności. Stwierdza wyraźne dążenie społeczeństw rolniczych do osiadłości zauważając równocześnie, że mechanizacja pracy na roli rozluźnia więź z ziemią. Obserwacje te, notowane przez geografa, mogą być wyjaśnione tylko przez socjologa.

W rozdziale zatytułowanym „Ekologia“ zastanawia się autor nad poglądami wypowiedzianymi przez badaczy na temat stosunku określonej istoty żywej do jej środowiska. Na to zagadnienie wrażliwa była szkoła Vidal de La Blache'a. W jej duchu napisał Sorre w latach 1942—1954 swoje *Fondements de la géographie humaine*, gdzie założeniem jego było pokazanie, że wszelka

geografia działania człowieka ma charakter ekologiczny (presja otoczenia fizycznego i także — ludzkiego na dany organizm oraz przekształcanie środowiska przez daną grupę uzbrojoną technicznie). Szkoła Ratzla, jak wiadomo, operowała, w przeciwieństwie do szkoły Vidal de la Blache'a pracującej na bazie indukcyjnej, dedukcyjną teorią o zdeterminowaniu działania człowieka przez warunki geograficzne. Uczniowie z panią Ellen Churchill Semple w Stanach Zjednoczonych na czele — teorię mistrza uszytwonili budując dedukcyjną geografii polityczną znajdującą szczególnie silne echo w krajach anglosaskich. Przykładem skrajności wynikłej z tych założeń jest geopolityka wypracowana przez Szweda Kjellena jako nauka stosowana. Oczywiście reakcja była ostra. Najlepszym jej wyrazem jest znane dzieło historyka, współtwórcy *Annales*, Lucien Febvre'a *La terre et l'évolution humaine* (1922) r., który się rozprawił z determinizmem w geografii. Odtąd geografowie wpadli w rodzaj nowego kompleksu, notuje złośliwie Sorre, i zaczęli wszędzie pokazywać dylemat: przypadek czy konieczność. Sorre uchyla się i od tej dyskusji, którą też uważa za już przebrzmiałą i we własnej wyżej wymienionej pracy wydobywa podwójny rytm uwarunkowania człowieka przez środowisko i przekształcania tego środowiska przez człowieka.

Socjologowie amerykańscy wprowadzili termin *human ecology* od 1921 r. (tzw. szkoła z Chicago-Park i Hawley). Uważają ją za część ekologii ogólnej dotyczącej wszystkich istot żywych. Anglosaska myśl ekologiczna wywodzi się jednak wprost od Darwina i bazuje na jego filozofii przyrody. Hawley dochodzi do wniosku, że ludzka ekologia jest właściwie socjologią, przypisuje jej jako zadanie — badanie dynamiki rozwojowej, natomiast geografii wyznacza tylko opis aktualnego stanu. Ten podział Sorre uważa za całkowicie sztuczny.

Wniosek Sorre'a zmierza ku temu, by stwierdzić, że dyscypliny o rozmaitych nazwach stawiają sobie podobne problemy i dochodzą do podobnych rozwiązań niezależnie od siebie. Główną sprawą pozostaje ciągle stosunek jednostek i grup do środowiska. Według Sorre'a odpowiedzi nie będą nigdy proste, a niektóre nie padną nigdy. Ten sceptycyzm wynika z przeświadczenia, że próbujemy uchwycić rzeczywistość, ale w gruncie rzeczy nie zbliżamy się do niej oscylując stale między biegunami.

Nowymi wyspecjalizowanymi od niedawna dziedzinami spotkania geografii i socjologii są w nauce francuskiej: dziedzina działalności religijnej człowieka, działalności politycznej — wyborczej oraz dziedzina życia miejskiego.

Szczególnie wiele uwagi poświęca Sorre pierwszej z nich związanej z nazwiskiem Gabriela Le Bras, który będąc kanoni-

stą, a więc zawodowo poniekąd związany ze strukturą Kościoła katolickiego, stwierdził w 1930 r., że pobieżny rzut oka na życie religijne współczesne wystarczy, by zauważyć zupełną niezgodność obrazu ze starymi schematami — odnośnie do różnych części kraju i że świeccy i duchowni mówiąc o aktualnym rozwoju życia religijnego powtarzają bardzo ubogie ogólniki jak np. o znanym procesie dechrystianizacji. Zatem — konieczna jest ankieta. To usiłowanie badawcze znalazło echo przede wszystkim u ludzi, którzy chcieli wiedzieć, po to, by działać. Mistrz francuskiej socjologii religii rozszerzył w miarę pracy granice swej ankiety tak, że właściwie one zniknęły (od statystyk parafialnych przechodzi do psychologii indywidualnej i zbiorowej, do socjologii prawa kanonicznego, do prób socjologii i geografii porównawczej wielkich religii, do refleksji nad etapami socjologii religii). Sorre uważa przypadek Le Brasa za szczególnie ważny w ramach nauk zajmujących się człowiekiem. Wysiłek jego dający się obserwować od około 30 lat zmierza do maksymalnego obiektywizmu i budzi podziw.

Jest rzeczą jasną, że ta socjologia religii spotyka się z geografją. Sam Sorre w wyniku czysto geograficznej medytacji — bez kontaktu z socjologami — sformułował program badania problematyki religijnej. Są tu dwie dziedziny: geografia elementarnych form życia religijnego — tu odgrywa znaczną rolę doświadczenie etnologów — (rytuał, gesty wyrażające stosunek człowieka do tego, co święte) oraz geografia religii (tj. grup mających wspólną wiarę, organizację i rytuał). Postępowanie geografa polega na zebraniu faktów i przełożeniu ich na język kartograficzny, by przygotować możliwość interpretacji. Geografia działania religijnego jest oczywiście tylko rozdziałem w geografii działania ludzkiego w ogóle. Rozdziału tego dotychczas nie napisano.

Dla badacza podstawowa jest oczywiście definicja faktu religijnego i uchwycenie go w momencie, gdy zaczyna się on wyróżniać od innych faktów społecznych. Geograf nie zajmuje się jednak ich wzajemnym stosunkiem, ale stwierdza: 1. związek elementów religijnych z całością innych elementów danego kompleksu społecznego, 2. że ten związek może być mniej lub bardziej silny, zależnie od czasu i zespołu elementów kompleksu społecznego, 3. że należy wyłączyć wszelkie nadawanie jednemu lub drugiemu z tych elementów znaczenia zasadniczego.

Podstawowym problemem praktycznym jest definicja statystyczna grupy religijnej. Trudnością jest tu niepewność podstawy: np. czy katolikiem jest ten, kto posiada metrykę kościelną, czy ten kto rzeczywiście ciałem i duszą należy do Kościoła. Sorre nie sądzi, by geograf był tu przygotowany do

oceny. Chaos w zakresie oceny faktów religijnych zdolna jest uporządkować jedynie socjologia religijna i to opierając się na historii. Ale ta historia nie jest zrobiona. Stąd znaczenie programu *Le Brasa*.

Wartość książki Sorre'a polega na tym, że mamy tu przegląd doświadczeń geografa, który nie zagubił się w szczegółach swej dyscypliny, ale pamięta o jej celu zmierzającym do wyjaśnienia. Nie daje właściwie niczego nowego, dorzuca do wypowiedzi walczących o świadomą współpracę *sciences humaines* uczonych argumenty ze swej dziedziny. Podkreślmy to raz jeszcze — pozostając w nurcie szkoły geograficznej Vidal de La Blache'a dołącza się w pewnym momencie do zwolenników szkoły socjologicznej Durkheima i głoszonej przez mistrza zasady dominowania socjologii wśród nauk o człowieku. Dlatego też, aby ująć istotnie praktycznie pozycję Sorre'a trzeba by znacznie szerszej analizy poświęconej dziedzictwu myśli Durkheima na gruncie nauki francuskiej.